

TESTAMENT DUCHOWY BRATA ALBERTA

Istotą testamentu w ogóle, a testamentu duchowego w szczególności jest przekazanie przyszłym pokoleniom czegoś, co uważa się za bardzo wartościowe. Tę samą cechę należy przypisać duchowemu testamentowi Brata Alberta¹. Umiejętność znalezienia się w otaczającej rzeczywistości uzdolniła go do zinterpretowania treści Ewangelii w kontekście współczesnej mu rzeczywistości i dostosowania do niej wartości pozostawionego swoim Zgromadzeniom owego duchowego testamentu.

Ta umiejętność zinterpretowania Ewangelii w świetle konkretnej rzeczywistości pozwala mówić o nowym sposobie ujęcia przez Brata Alberta niektórych elementów nauki Chrystusa, jak: ubóstwa, pracy i miłosierdzia. Albowiem w stylu życia, który przekazał on swoim spadkobiercom, na uwagę zasługuje szczególne wyakcentowanie znaczenia miłości wobec najbardziej opuszczonych, która ma się przejawiać w ewangelicznym praktykowaniu ubóstwa, w pracy i miłosierdziu oraz w gotowości do bezinteresownej służby.

Te właśnie przejawy życia chrześcijańskiego, wymagające kolejnego omówienia, są godne nadania im miana Testamentu Duchowego Brata Alberta.

1. Ewangeliczne spojrzenie na ubóstwo

Aby dobrze odczytać duchowość Brata Alberta, należy skupić się na bolesnej mecie Pana Jezusa Chrystusa, gdyż tylko poprzez żywe, bardzo osobiste nabożeństwo do Chrystusa Ukrzyżowanego można zrozumieć tę formę miłości Boga i tę formę posługi ubogim, jaką Błogosławiony w swoich Zgromadzeniach ustanowił i w swoim życiu praktykował.

To rozmiłowanie w Chrystusie jest konkretną miarą przynależną do pewnego maksymalizmu, mającego wyraz w stylu życia ubogiego, podległego — jak mówi Sobór Watykański II — „powszechnemu prawu pracy” (DZ 13) oraz oddanego pełnieniu czynnego miłosierdzia.

¹ Brat Albert — Adam Chmielowski, 1845—1916. Powstaniec, artysta malarz, ojciec ubogich, założyciel Zgromadzeń Braci i Sióstr posługujących ubogim (Albertynów i Albertynek). Beatyfikowany w Krakowie 22 VI 1983 r., zob. Nasza Przeszłość (skrót: NP) 21 (1965) 12—14.

Bratu Albertowi w sposób szczególny przedstawił się Chrystus ubogi, ogołcony ze wszystkiego, którego jak najwierniej naśladował św. Franciszek. Święty ten w swoim życiu bardzo mocny akcent położył na słowa Chrystusa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Z tego więc względu Brat Albert nie zatrzymał się na różnych formach życia ubogiego, praktykowanego przez zakony franciszkańskie, lecz sięgnął wprost do źródła, jakim było ubóstwo św. Franciszka, pojmowane ewangelicznie².

Błogosławiony, idąc za św. Franciszkiem, pojmował ubóstwo bardzo głęboko i bezwzględnie, ale zarazem bardzo pozytywnie i ubogacająco. Spojrzenie to czerpał z postawy Jezusa Chrystusa, którego ziemskie życie, pełne wyrzeczeń i trudów, chciał w swoim życiu i w życiu Zgromadzeń odnowić. Z tego powodu wymagał od swych duchowych dzieci życia bardzo surowego i we wszystkich przejawach ubogiego³, gdyż — rozumiejąc ówczesną sytuację — zdawał sobie jasno sprawę z tego, że komunizm miłości zaprowadzić mogą tylko ludzie, którzy potrafią duchowo tak się wznieść, że będą zdolni nawet pogardzić własnością, by skierować uwagę innych na prawdziwe wartości i w ten sposób porwać ich do praktykowania dobra⁴.

Motywy praktyki ubóstwa była więc miłość do człowieka ze względu na Chrystusa, by właśnie Nim ubogacać innych. Prawdę tę zawierają Konstytucje Sióstr Albertynek w słowach: „Dla miłości Pana Jezusa ubogiego, Siostry nie będą miały żadnej własności ani osobistej ani wspólnej. Każda siostra ma Ignąć do ubóstwa”⁵, aby jak najlepiej upodobnić się do Chrystusa wyniszczającego się dla zbawienia ludzi.

Ubóstwo, rozumiane w tym duchu, miało uzdalniać Jego Zgromadzenie do ofiarnego oddania się najbiedniejszym. Dlatego Brat Albert postawił je na straży bezinteresownej służby nędzarzom. Najdobitniej wyrażają tę prawdę jego testamentalne słowa: „Przede wszystkim ubóstwo zachowajcie (...). Nie wolno wam mieć żadnej własności (...) Który więc brat jest w zakonie, a tego zachować nie chce, trzeba go natychmiast wydalić jako zarazę i niszczyciela”⁶.

Tak mocne stawianie na ubóstwo miało na celu uczynić z niego podwaliny dla Zgromadzeń. Ono miało nadawać im ustawicz-

² Cz. Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1927, s. 69.

³ Por. K. Michalski, *Brat Albert*, Poznań 1978, ss. 92—93.

⁴ Por. J. Święcicki, *Idea Brata Alberta na tle epoki*, Caritas, nr 26, Kraków 1947, ss. 19—21.

⁵ *Kroniki Zgromadzenia Sióstr Albertynek (1916—1940)*, t. III, s. 25.

⁶ Cz. Lewandowski, dz. cyt., ss. 73—74.

nie duchową, nadprzyrodzoną tężyznę i prawdziwe męstwo w ciągłym nachylaniu się nad ludzką nędzą, by jej przynieść nie tylko kęs chleba, ale także Boga.

Ubóstwo nie jest celem w sobie, lecz środkiem do otwarcia się na Boga mającego najwyższą wartość dla człowieka. Ono jest wyrazem gotowości do realizowania Bożych zamiarów. Dlatego należy serce oczyścić z wszystkich ziemskich przywiązań, by nie przedkładać „nie nad Boga”⁷, lecz właśnie Nim ubogacać wszystkich, a szczególnie tych, którzy by byli wykluczeni w jakiś sposób z miłości. Bardzo Bratu Albertowi zależało na tym, by ubogająca rola ubóstwa była doceniana i praktykowana, tak by bogactwo ducha jego pracowników obdarowywało nędzarzy prawdziwymi wartościami, gdyż ci ostatni w nieewangelicznym ubóstwie ducha zatracili właściwy kierunek i sposób odnalezienia autentycznych wartości. Bardzo mocne są w tym względzie słowa Błogosławionego: „Dom, gdzie nie ma ubóstwa, jest choleryczny i wtedy nie tylko wyniszczy cnoty i ducha Bożego w członkach Zgromadzenia, ale nie ostoją się i runą same przytuliska ubogich (...), tak plaga własności, gdy przylgnie do członków Zgromadzenia, wypłoszy i wyrzuci nie tylko cnoty, ale samych ubogich, bezdomnych z przytulisk”⁸.

Nie dziwi nas, że wymagania stawiane pod tym względem nie były łatwe, ale dyktowała je miłość do Chrystusa obecnego w nędzarzach, któremu należało wszystko oddać i uczyć się umierać codziennie, znajdując przy tym zadowolenie „nie w posiadaniu wszystkich rzeczy, ale w pozbawieniu, w nagości i ubóstwie”⁹.

Brat Albert, pojmując ubóstwo tak radykalnie, ujmował je bardzo teologicznie, czyli jako sprawę między człowiekiem a Bogiem. Wziął bowiem dosłownie słowa Chrystusa: „Nikt nie może dwom panom służyć” (Mt 6, 24). Pragnął, by jego Zgromadzenia służyły tylko Bogu; nie chciał też dopuścić do jakiegokolwiek podziału między służbą Bogu a bliźnim. Radykalizm ewangeliczny uważał za rzecz bardzo ważną dla jednostki, całej wspólnoty zakonnej, jak i całej ludzkiej rodziny. Tak wnikając w ducha ewangelicznego ubóstwa, nazywał je „perłą ewangeliczną”¹⁰.

Błogosławiony, widząc ogrom nędzy materialnej i moralnej, o którą ocierali się Bracia i Siostry, doceniał konieczność takiego odczytania ubóstwa, które umożliwiałoby przenikanie Bożych war-

⁷ Brat Albert (skrót: BA), *Listy do Sióstr Albertynek*, w: NP, 1965, s. 141.

⁸ Ks. Cz. Lewandowski, *Brat Albert* (rękopis), w: Archiwum Sióstr Albertynek (Kraków, dom generalny Zgromadzenia, skrót: ASA), s. 267.

⁹ BA, *Notatnik rekolekcyjny I*, w: NP, s. 176.

¹⁰ Tamże, s. 178.

tości w wyzute i pozbawione wszelkich wyższych pragnień i dążeń życie nędzarzy. Aby się to mogło dokonywać, rodziny albertyńskie miały kierować się w swoim życiu regułą franciszkańską w pierwotnej surowości¹¹, będąc w ciągłej gotowości do służenia bliźnim, nie mając nic własnego, prócz habitu i różańca¹².

Zachętą do urzeczywistniania ubóstwa w takim stylu był Chrystus, który powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24).

Praktykę ubóstwa wymagającego „dla miłości Chrystusowej zupełnego obnażenia wyrzeczenia się absolutnego odnośnie do wszystkiego co jest na świecie”¹³, Brat Albert wiązał z bezgranicznym zaufaniem Bożej Opatrzności, która czuwa nie tylko nad naszą doczesnością, lecz czuwa i nad naszą wiecznością. Do tej ufności zachęcał swym życiem oraz licznymi słowami zawartymi w listach, jak np.: „Wszystkie sprawy zdawać na Opatrzność Bożą, która obmyśla najdrobniejsze szczegóły”¹⁴.

Ubóstwo prowadzi przez ufność do miłości, do ukochania w sposób pełny Chrystusa zapraszającego do wybrania Jego stylu życia, otwartego na potrzeby najbiedniejszych. Brat Albert tak polecił praktykować ubóstwo swym Rodzinom zakonnym, by ono było przejawem miłości, a każdy albertyński dom był otwarty dla każdego potrzebującego. Znamienne są w tej sprawie słowa nacechowane troską o każdego nędzarza i o przyszłość swych Zgromadzeń: „Niech Brat o tym pamięta, każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież. Jak nie można dużo, to mało, inaczej nie ma przytuliska”¹⁵. Poprzez tę uwrażliwioną miłość mieli bracia i siostry pomagać ludziom odnaleźć drogę do Boga, mieli z nimi dzielić życie.

W tym stylu życia ubogiego przodował sam Założyciel, który doświadczył na sobie wiele niepowodzeń. Rozumiał on potrzeby ludzi głodnych, bezdomnych, wydziedziczonych ze wszystkiego, oraz dobrze wiedział, że chrześcijańskie praktykowanie ubóstwa otwierało możliwości ich uratowania.

Brat Albert sięgał poza pozory zewnętrznej postaci człowieka czy też nędznego ubrania i dostrzegał w nędzarzach — oczyma wiary, nadziei i miłości — samego Chrystusa. To ewangeliczne spojrzenie na każdego łachmaniarza, na człowieka zawszonego,

¹¹ Por. K. Michalski, dz. cyt., ss. 92—93.

¹² Tamże, s. 93.

¹³ BA, *Pisma różne*, w: NP, s. 180.

¹⁴ Ks. C. Lewandowski, *Brat Albert* (rękopis), w: ASA, s. 244. Por. BA, *Listy do Bernardyny*, w: NP, s. 116, 133 n.

¹⁵ BA, *List do brata Bernarda Kowala we Lwowie*, w: NP, s. 76.

obdartego, głodnego, cuchnącego i zbrodniczego¹⁶ stało się dla niego fundamentalną zasadą każdego poczynania mającego na celu ratowanie „wrodzonego i uświęconego piękna”¹⁷ — w każdym nędzarzu.

Chcąc ratować społeczeństwo, trzeba odważnie realizować wskazania Chrystusowej nauki i być zatroskanym po ojcowsku o los pokrzywdzonych braci. Mając to na uwadze Brat Albert wstawiał się za nimi u władz ówczesnego społeczeństwa twierdząc, iż „nieszlachetna to rzecz traktować ludzi jak złoczyńców, których jedyną winą jest ubóstwo”¹⁸.

Brat Albert, poprzez praktykę ewangelicznego ubóstwa, pomógł wielu nędzarzom odnaleźć drogę do Boga; sami zaś Bracia i Siostry, idąc za przykładem Założyciela, który zamieszkał z najbiedniejszymi w Ogrzewalni, umierając dla siebie, aby żyć dla Chrystusa w drugich¹⁹, mieli sposób życia dopasować do życia nędzarzy, by nie tylko drżeli o każdy dzień ziemskiej egzystencji, lecz umieli wzrok swój wznieść ponad doczesność — ku Stwórcy.

W tym stylu życia ubożego, będącego autentycznym przybliżaniem wartości najwyższych do człowieka, wielką rolę odgrywała świadomie z nim przeżywana ciężka, wyniszczająca praca, będąca — według określenia Soboru Watykańskiego II — „zbiorowym świadectwem ubóstwa” (DZ 13).

2. Nowy sposób pojmowania pracy

Należy zaznaczyć, że gdy chodzi o chrześcijańskie pojmowanie i realizowanie pracy, to sprawa ta nie zawsze była w Kościele jasno i głośno przedstawiana, a tym bardziej realizowana. Przez wiele wieków praca nie była uważana za konieczność. Od papieża Leona XIII zaczęto głośniej o niej mówić, a dopiero w Konstytucji soborowej *Gaudium et spes* sprawa ta została obszernie potraktowana i przybrała charakter pogłębionej filozofii i teologii pracy²⁰.

Nowością albertyńskiej pracy jest jej charakter służebny, wyrażony w ponadludzkim umęczeniu i trudzie. Poprzez nią sam Błogosławiony wyszedł na spotkanie świata dzisiejszego.

Element pracy, jako istotny w pojmowaniu i wyrażaniu ubóstwa, włączył Brat Albert w swoje dzieło i wprowadzał w życie

¹⁶ Por. K. Michalski, dz. cyt., s. 35.

¹⁷ Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze*, Kraków 1974, s. 417.

¹⁸ Cz. Lewandowski, dz. cyt., s. 81.

¹⁹ Tenże, *Brat Albert* (rękopis), w: ASA, s. 173.

²⁰ Por. Cz. Strzeszewski, *Ewolucja katolickiej nauki społecznej*, Warszawa 1978, s. 162.

swych Zgromadzeń. Twardy, podejmowany z najuboższymi trud pracy fizycznej miał na celu zbratanie się z nimi i ułatwienie otwarcia się na Tego, który powiedział: „Jam jest Droga, Prawda i Życie” (J 14, 6).

Praca była również najlepszym sposobem upodobnienia się do Chrystusa, który od najmłodszych lat wyniszczał się w posłudze miłości dla ludzi, aby ich zbawić i oddać Ojcu cześć.

Doceniając wielką wagę osobistego kontaktu z ubogimi przez wysiłek znojnego trudu, Brat Albert mówił: „trzeba wszystkiego na sobie wypróbować, jak ubodzy ludzie ciężko pracują (...) Dobrze na własnej skórze odczuć ciężar dnia i upalenia”²¹.

Sam Założyciel pod tym względem świecił przykładem. Chciał przemienić nędzarzy drogą całkowitego, osobistego zaangażowania się w ich sytuację, dzieląc z nimi ich okrutny los: niewygodę, ciasnotę, potworny brud, „wszy i pchły będące żywą włosienicą”²², chcąc ich podnieść z tego upokarzającego stanu. Dlatego przebywał w Ogrzewalni zaspakajał ich potrzeby, wyszukiwał pracę dla ubogich, którzy do pracy są zdolni, kwestował w rozmaitych ulicach.

Brat Albert zdawał sobie sprawę z tego, że człowieka nie wystarczy nakarmić, lecz trzeba mu zwrócić godność, uczynić równym sobie. Stanie się to wówczas realne, gdy nie będzie on potrzebował jałmużny, gdy będzie równy innym ludziom pracy.

W pracy Brat Albert widział nie tylko konieczny czynnik dla przywrócenia godności człowieka, ale również pewną formę ascezy — jako narzędzia odkupienia. Świadczą o tym Jego słowa: „Miłość Krzyża opiera się na chęci podobieństwa z Chrystusem, na zgadzaniu się z Jego wolą”²³. Tak pojmując pracę, przywracał jej należny szacunek, a równocześnie nadawał jej znaczenie społeczne: „wyrywając nędzy najniższy proletariatus, odciągamy — jak mówił — wszelkiej rewolucji straż przednią... nie posiadających nic do stracenia”²⁴.

Pojmując pracę jako solidarność z ciężko pracującymi, jako włączenie się w życie ludzi najbiedniejszych, Brat Albert nadawał jej rys apostołski o czym świadczą słowa: „My nie potrzebujemy nic (...) Zarabiamy na całe utrzymanie sami (...) Bracia pracowaliby z ludem na polu dając mu przykład sumiennosci, pobożności. By się to stać mogło, trzeba by sami nauczyli się tak żyć jak najuboższy chłop, to jeść co on, zespolic się zupełnie

²¹ Ks. C. Lewandowski, *Brat Albert (rękopis)*, w: ASA, ss. 255—256. Por. W. Kluz, *Brat Albert — Adam Chmielowski*, Kraków 1975, s. 195.

²² Por. W. Kluz, dz. cyt., s. 144.

²³ BA, *Notatnik Rekolekcyjny II*, w: NP, s. 189.

²⁴ Pełka, *Walka z nędzą, „Kraj”*. Petersburg 29 II 1899, s. 11.

z tym ludem”²⁵. Te niskie wymagania odnośnie do ubożego stylu życia były powodem zaaklimatyzowania się Zgromadzeń Brata Alberta w środowiskach ludzkiej nędzy i przy różnych rodzajach prac, jakie z kolei same podejmowały, „żyjąc z pracy i jałmużny, o ile praca by nie wystarczała”²⁶.

Realizując wskazania swego Założyciela, Zgromadzenia podejmowały bezinteresowną pracę, by zdobyć w ten sposób dla Chrystusa lud pracujący²⁷. Ludzie, patrząc na pracę Braci przy drodze wiodącej z Zakopanego do Morskiego Oka, uznali, że są oni „z naszych”²⁸ i nastąpiło zbratanie, scementowanie własnym potem, krwią przy wspólnej, ciężkiej, często niebezpiecznej pracy.

Dla Brata Alberta praca była wspaniałym sposobem wielbienia Boga, którego należało kochać tak, by od tego kochania „bolały ręce i nogi”²⁹. Wymowne w tym względzie są słowa zawarte w artykule pt. Wartość pracy, gdzie pisze on m. in.: „Zwykła praca codzienna z obowiązków stanu wynikająca, może mieć wartość modlitwy, cnoty i przykładu zarazem, i tak jest rzeczywiście wtedy, kiedy... ją wykonujemy, nie dla zysku ani z osobistego upodobania ale... dlatego mianowicie, że Pan Bóg chce, abyśmy pracowali na chleb, który nam daje. Tak właśnie pracował Chrystus Pan, kiedy żył na ziemi i wszyscy Jego święci, taka jedynie praca uszlachetnia, podnosi, jest właściwa synom Bożym”³⁰.

Najgłębszą istotą pracy jest jej udział w działalności Bożej. Przez pracę człowiek pośredniczy pomiędzy Bogiem a kosmosem i dzięki temu spełnia swą władcą rolę na świecie oraz łączy niejako świat materialny ze światem duchowym. Będąc zaś panem stworzenia, staje się przez pracę, która nabiera charakteru sakralnego, kapłanem w dziele uświęcenia świata i oddania go Bogu z Chrystusem i w Chrystusie. Dlatego to Chrystus uświęcił pracę swym osobistym trudem³¹.

Sobór Watykański II mówi: „Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim co w niej jest (por. Rdz 1, 26), oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże” (KDK 34).

²⁵ K. Michalski, dz. cyt., s. 94. ²⁶ BA, *Pisma urzędowe*, w: NP, s. 147.

²⁷ Por. K. Michalski, dz. cyt., s. 94.

²⁸ M. Winowska, *Brat Albert, albo Znieważone Oblicze*, Paryż 1952, s. 162.

²⁹ Por. K. Michalski, dz. cyt., s. 95.

³⁰ BA, *Wartość pracy*, w: *Nasza Myśl* 4 (1935) 2.

³¹ Cz. Strzeszewski, *Praca ludzka*, Lublin 1978, s. 160.

Wszystkie wyżej wymienione rysy teologicznego i soborowego pojmowania pracy odnajdujemy w działalności Brata Alberta i w jego pismach, a szczególnie w jego artykule pt. Wartość pracy³². Najbardziej rzuca się w oczy jej apostołskie pojmowanie, które miało wyraz w tworzeniu prawdziwych wspólnot z najbiedniejszymi w warunkach często straszliwych. Nic dziwnego, że ówczesne społeczeństwo bywało zgorszone wspólnym przebywaniem Braci i Sióstr z „najgorszymi mętami” i z marginesem społecznym. Dopiero czasy współczesne doceniły tak bardzo chrześcijańskie podejście Brata Alberta i Jego Zgromadzeń do podstawowych problemów ludzkich, jakimi są: problem chleba i pracy.

3. Konkretyzacja miłosierdzia w służbie

Z zagadnieniem pracy wiąże się u Brata Alberta swoisty sposób pojmowania miłosierdzia, któremu dał wyraz w swoim dziele. Brat Albert starał się tak ustawić swoje dzieło, by ono było przedłużeniem miłości Chrystusa ku ludziom. Nie zatrzymał się tylko na zewnętrznych formach miłosierdzia, na zewnętrznym zaangażowaniu społecznym, na konkretnej ludzkiej potrzebie, którą należało zaspokoić, lecz jego koncepcja miłosierdzia ma swoją podstawę w Człowieczeństwie Chrystusa, którego oblicze dostrzegał w każdym, szczególnie zaś w opuszczonym i wzgardzonym.

Chrystus trudzący się dla ludzi, pochylający się nad ludzką nędzą, nad celnikami i grzesznikami, przebaczący jawnogrzeszniczy i dobrze czyniący wszystkim, stał się dla Brata Alberta natarczywym i nieustępliwym wezwaniem do poświęcenia się najważniejszej sprawie, mającej u Boga wartość „drogocennej perły” (Mt 13, 45). Tą ewangeliczną perłą stał się dla Brata Alberta człowiek, któremu poświęcił on swoje siły, możliwości, zdrowie, przyszłość, byleby mu pomóc, byleby go zrozumieć i otworzyć go na dobro.

Miłość do Chrystusa obecnego w każdym człowieku, pielęgnowana od dzieciństwa w rodzinnym domu, a pogłębiona później na przykładzie św. Franciszka z Asyżu i św. Jana od Krzyża³³, była dla Błogosławionego źródłem ustawicznego dawania siebie każdemu potrzebującemu. Potwierdzają to jego słowa: „Czy Panu Jezusowi cierpiącemu za mnie mękę i za mnie ukrzyżowanemu mogę czego odmówić?”³⁴. Ukazują one całkowitą gotowość realizowania ofiarnej posługi nędzarzom na wzór Chrystusa, który

³² Nasza Myśl 4 (1935) 2.

³³ Por. A. Stelmach, *Adam Chmielowski*, w: *Hagiografia Polska*, Poznań—Warszawa—Lublin 1971, t. I, s. 235.

³⁴ BA, *Notatnik Rekolekcyjny II*, w: NP, s. 188.

przyszedł życie swoje oddać za przyjaciół swoich (Por. J 15, 12-14).

Brat Albert — jak już zaznaczono — chciał podźwignąć nędzarzy z upokarzającego stanu, bo wierzył, że Jego bezinteresowne oddanie się biednym uwrażliwi ich na dobro i obudzi w nich poczucie ludzkiej godności. Przyjął dobrowolnie styl ich życia, gdyż zamierzał stworzyć im lepszą przyszłość — nie tylko doczesną, lecz i wieczną — o której ze względu na okrutny los — zapomnieli.

Błogosławiony najdobitniej przypominał społeczeństwu XX wieku zapomnianą poniekąd prawdę o wielkości człowieka i o odpowiedzialności za jego egzystencję ziemską. Ta świadomość chrześcijańskiej odpowiedzialności za człowieka stała się powodem zwrócenia się z apelem do władz miasta Krakowa o bardziej skuteczne zainteresowanie się losami nędzarzy w Ogrzewalni.

Z chwilą, gdy Rada Miejska nie przyjęła przedstawionych jej projektów, zażądał oddania mu Ogrzewalni pod opiekę, gdyż nie wierzył w skuteczność metod policji, sądów i więzień³⁵; widział natomiast moc i siłę w Ewangelii, która jest źródłem prawdziwego postępu³⁶ przez wprowadzanie w stosunki międzyludzkie „najszlachetniejszego komunizmu miłości”³⁷.

Podpisanie umowy z Magistratem³⁸ w sprawie Ogrzewalni świadczy o jego najwyższej trosce o nędzarzy, których los wziął w swoje ręce. Od tej pory Brat Albert stał się niewolnikiem ludzi odepchniętych i wgardzonych, którzy stali się jego rodziną z wyboru. Im też bez reszty świadczył miłosierdzie, w myśl słów Chrystusa: „Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 10, 39).

Stając się jednym z nich, stał się dla nędzarzy przyjacielem, bratem i ojcem. Rozumiejąc tragedię ludzi nie znających ciepła domowego ogniska, pragnął stworzyć dla nich domy, i dlatego przekształcił w przytuliska dawne Ogrzewalnie. W nich nędzarze mieli znaleźć atmosferę rodzinnego ciepła, życzliwości, pomocy, a w słowach modlitwy porannej i wieczornej — wiarę w Boga i możliwość stania się lepszymi ludźmi³⁹.

Bogactwo ewangelicznego życia Brata Alberta staje się dla jego Zgromadzeń wezwaniem i zobowiązaniem do realizacji jego dzieła miłości miłosiernej, a dla ludzi dobrej woli zachętą do zma-

³⁵ BA, *Pisma różne*, w: NP, s. 169.

³⁶ BA, *List do Lucjana Siemieńskiego z 1873 r.*, w: NP, s. 144.

³⁷ Tamże, s. 201.

³⁸ Tamże, s. 144.

³⁹ Por. K. Szwarzenberg-Czerny, *Z dziejów miłosierdzia, Szarzy Bracia*, Niedziela 19 (1949) 67.

gania się z wymaganiami Chrystusa, który powiedział: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15, 5).

W pielęgnowaniu chrześcijańskiego miłosierdzia Zgromadzenia albertyńskie miały wciąż odwoływać się do cierpiącego Pana Jezusa⁴⁰, który nikogo nie odsunął od siebie, lecz wszystkich obdarzał miłością oraz przebaczeniem. Za przykładem Jego samego oraz Brata Alberta przyznawały prawo do miłosierdzia każdemu⁴¹ — i to nie na podstawie zasad dobroczynności, ale zwykłej ludzkiej sprawiedliwości. Takie odczytanie Ewangelii miłosierdzia i jej praktykowanie było w czasach Brata Alberta prawdziwą nowością.

Bratu Albertowi bardzo zależało na tym, by jego duchowe dzieci osiągały szczyty świętości; dlatego wielką wagę przywiązywał do modlitwy. Na niej Jego współpracownicy mieli uczyć się przeżywać Chrystusa w sobie, by nasyciwszy się Nim, umieli potem Jego mocą zasilać innych.

Biorąc to pod uwagę, zjednoczenie z Bogiem Brat Albert uważał za ważniejsze od wszelkich innych obowiązków, gdyż „w nim jest najpewniejszy środek doprowadzenia wszystkiego ku dobremu”⁴². Doskonale rozumiejąc prawdę, że „skrajna nędza ubogich i zakaźne choroby nieszczęśliwych, którymi się opiekują... pobyt ustawiczny w środowiskach nędzy ludzkiej”⁴³, wymagają wysokich kwalifikacji moralnych i wewnętrznej odporności na wszelkie zło — tym bardziej doceniał konieczność życia modlitewnego.

Troska Brata Alberta o wysoki poziom duchowy każdego z członków swych Zgromadzeń była tym samym troską o jak najlepiej spełnianą posługę najbiedniejszym, o czym świadczą słowa: „wy dlatego tylko istniejecie, ponieważ istnieją ubodzy, gdyby nie było ubogich, to by i was nie było potrzeba”⁴⁴.

W ten sposób bardzo wyraźnie określił rację istnienia swych Zgromadzeń i konkretnie wyznaczył sens wszelkiego działania, które całkowicie było zorientowane ku tym, którzy się nie liczyli w życiu społeczeństwa, stanowiąc jego margines, którzy byli odepchnięci przez innych, wyrzuceni poza nawias życia, a którzy u Boga byli pierwszymi i stąd słusznie nazwani ubogimi.

Wytyczając specyficzny charakter pracy swym rodzinom zakonnym, chciał, by Siostry, żyjąc wśród świata „duchem były karmelitankami”⁴⁵, aby w ten sposób mogły chętnie podjąć się każdej

⁴⁰ BA, *Notatnik rekolekcyjny II*, w: NP, s. 188.

⁴¹ BA, *Pisma różne*, w: NP, s. 169, 172. Por. K. Michalski, dz. cyt., s. 105.

⁴² BA, *Pisma różne*, w: NP, s. 183.

⁴³ O. Bernard od Matki Bożej, *Duchowość Brata Alberta*, Kraków 1938, s. 144.

⁴⁴ K. Michalski, dz. cyt., s. 69.

⁴⁵ O. Bernard od Matki Bożej, dz. cyt., s. 164.

posługi wobec opuszczonych, w tym najgłębszym przekonaniu, że ich miejsce jest tam, gdzie — jak mówił Brat Albert — „nędza duchowa jest największa”⁴⁶, gdzie się znajdują najbiedniejsi i najnieszczęśliwsi.

Z przytoczonych wypowiedzi wynika bardzo oczywiste stwierdzenie, że domeną pracy albertyńskich wspólnot i niejako ich przywilejem, przekazanym im w testamencie przez Założyciela, stali się nędzarze, czyli ci wszyscy, którzy nigdzie nie znaleźli schronienia, oparcia, pomocy, a w których Bracia i Siostry mieli „Chrystusa Pana ubogiego upatrywać”⁴⁷.

Świadomość tego stwierdzenia miała w nich wyrabiać gotowość do wszelkich poświęceń najuboższym, których Błogosławiony, uważając „za naszych”⁴⁸, włączył niejako do albertyńskich Rodzin. Wobec tego ich sprawy, ich tragedie, problemy, miały być przeżywane i rozwiązywane jak sprawy kogoś bliskiego z rodziny.

Termometrem bezinteresownej służby miała być z kolei chrześcijańska wrażliwość na potrzeby każdego człowieka — w każdej chwili gotowa dążyć do ich zaspokojenia. Oczywiście tej prawdy Błogosławiony przekazał w słowach: „każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież. Jak nie można dużo ta mało, inaczej nie ma Przytuliska”⁴⁹. Nakaz ten nadaje posłudze wymiar uniwersalistyczny. Nie wchodzi w grę względy narodowościowe, społeczne czy wyznaniowe, gdy idzie o pomoc drugiemu człowiekowi. Dlatego Przytuliska były zawsze otwarte nie tylko tylko dla Polaków, lecz także dla Żydów, Anglików, Rosjan — dla każdego⁵⁰. Uzasadnieniem tego twierdzenia jest książka meldunkowa, jaką prowadzono np. w Przytulisku przy ul. Krakowskiej 47 w Krakowie⁵¹. Z niej dowiadujemy się, że przebywali w schronisku ślusarze, nauczyciele żydowscy, angielscy, wyrobnicy z Rosji i Ukrainy, rzemieślnicy różnego typu, zubożała inteligencja, ludzie bezdomni i tzw. dniówkarze. Nie wyłączano więc nikogo; każdy potrzebujący był przyjmowany.

Brat Albert, zakładając Przytuliska, stawiał odpowiednim czynnikom charakterystyczne wymagania. Nie godził się np. na to, by za cenę dostatku, pieniędzy mieć ręce związane w śpieszeniu z pomocą ludziom najnieszczęśliwszym; Przytuliska miały bowiem „przyjmować bezpłatnie każdego ubogiego, który się przedsta-

⁴⁶ M. Winowska, dz. cyt., s. 204.

⁴⁷ BA, *Projekt Konstytucji Braci Albertynów*, w: NP, s. 171.

⁴⁸ *Reguła Brata Alberta* (skrót: RBA) przez S. Starszą Bernardynę spisana, *Kronika Zgromadzenia Sióstr Albertynek (1916—1940)*, t. III, s. 46.

⁴⁹ BA, *List do brata Bernarda Kowala we Lwowie*, w: NP, s. 76.

⁵⁰ Por. K. Michalski, dz. cyt., s. 105.

⁵¹ Tamże, s. 105.

wi”⁵², by szerokością miłosierdzia ogarnąć jak największą ilość potrzebujących.

Kiedy zarzucano Błogosławionemu brak kontroli i rejestracji osób korzystających z Przytuliska, odpowiedział: „Nie jesteśmy po to, aby zastępować żandarmów. Przytulisko musi być tym, czym powinno być w ścisłym tego słowa znaczeniu. Do wyboru! Albo się zgadzacie na moje metody, albo odchodzę”⁵³. Taka postawa Założyciela była dla jego Zgromadzeń uzasadnieniem zdecydowanej gotowości poświęcenia się każdemu nędzarzowi — nawet zbrodniarzowi, którego należało — według wytycznych Błogosławionego — przyjąć mając pewność, że dopóki jest w schronisku, nie zabije nikogo więcej⁵⁴. Z tego powodu członkowie Zgromadzeń przyjmowali potrzebujących o każdej porze dnia, a nawet w nocy, dając im wszystko, co mieli i czym byli, gdyż tak czynił ich Założyciel, który, broniąc bezdomnych włóczęgów, powiedział: „Co im dam, jeśli nie siebie samego”⁵⁵.

W pielęgnowaniu postawy służebnej wielką rolę odgrywała wiara ucząca dostrzegać, za przykładem Założyciela, w każdym biedaku Chrystusa, dla którego warto siły zużyć, warto poświęcić się bez reszty, gdyż Bóg pierwszy nas umiłował i „posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (J 4, 10). Doceniając znaczenie żywej wiary w kształtowaniu postawy ofiarnej posługi, Błogosławiony określił ją bardzo trafnie i ewangelicznie: „Jeśliby cię zawołano do biedaka, idź natychmiast do niego, choćbyś był w świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz Chrystusa dla Chrystusa”⁵⁶.

Realizując wskazania Założyciela, Siostry i Bracia śpieszyli z pomocą bezinteresowną wszędzie tam, gdzie nędza była najbardziej bezradna i rzucająca się w oczy.

Brat Albert, podejmując dobrowolnie opiekę nad nędzarami w Ogrzewalni krakowskiej, zrzekł się „imieniem własnym i swoich towarzyszy wszelkiego wynagrodzenia ze strony gminy miasta Krakowa za swoje czynności”⁵⁷. Oświadczeniem tym wskazał swym Zgromadzeniom, jaki charakter ma mieć posługa najbiedniejszym: ma być bezinteresowna.

Dla śpieszenia z pomocą potrzebującym powstały nowe domy⁵⁸, w których bezdomni i utrudzeni życiem mogli znaleźć życzliwość i afirmację tego, co w nich najwartościowsze.

⁵² BA, *Pisma urzędowe*, w: NP, s. 157.

⁵³ W. Kluz, dz. cyt., s. 183.

⁵⁴ Cz. Lewandowski, dz. cyt., s. 82.

⁵⁵ M. Winowska, dz. cyt., s. 93.

⁵⁶ K. Michalski, dz. cyt., s. 93.

⁵⁷ BA, *Pisma urzędowe*, w: NP, s. 145.

⁵⁸ *Kronika Zgromadzenia Sióstr Albertynek (1916—1940)*, t. III, s. 159.

Przytuliska Brata Alberta istniały do ostatniej wojny światowej w liczbie 47⁵⁹. Po wojnie, wobec zmienionych stosunków społecznych, zostały zastąpione specjalnymi zakładami państwowymi. Ponieważ gromadzą one najbiedniejszych i najniezwyklejszych, opiekę wśród nich, między innymi, sprawują Zgromadzenia albertyńskie. Trzeba dodać, że Zgromadzenie Sióstr Albertynek spieszy z pomocą Kościołowi na różnych odcinkach. Powstają domy dla chorych księży i księży emerytów. Coraz więcej powstaje placówek parafialnych, w których Siostry pracują jako katechetki, organistki, opiekunki chorych i biednych. Większość Sióstr pracuje w charakterze pielęgniarek przy najbardziej opuszczonych i upośledzonych braciach Chrystusa — w 28 zakładach państwowych, 8 „caritasowych” oraz na 4 placówkach zagranicznych. Ogółem 600 Sióstr pracuje w 69 domach, a 80 dziewcząt przygotowuje się do życia zakonnego, by za wzorem Brata Alberta śpieszyć z gotowością posługi Kościołowi cierpiącemu w swoich członkach.

4. Dobroć zasadniczą cechą chrześcijan

Rysem znamionym bezinteresownej służby najbiedniejszym, przekazany w spuściźnie Zgromadzeniom oraz chrześcijanom w ogóle, była dobroć, która miała promieniować z każdego czynu, z całego sposobu życia, czyniąc je bardzo czytelnym czyli prawdziwie chrześcijańskim.

Dobroć miała zjednywać serca najtwardsze u tych, do których nikt już nie miał przystępu, ani żadnej nadziei na ich lepszą moralną przyszłość. Ona miała być motorem w czynnym świadczeniu miłosierdzia każdemu z potrzebujących braci. Przykładem w tym względzie są nie tylko słowa Brata Alberta, lecz całe życie będące wołaniem o miłość.

Brat Albert swym życiem uczył prawdy, iż w służbie najbiedniejszym należy dobrocią walczyć przeciw złu i to nawet wtedy, gdy środowisko jest religijne⁶⁰, gdyż dopiero wtedy moc ewangelicznej dobroci przywróci w pewnym sensie pierwotną gminę chrześcijańską⁶¹.

Świadome zrezygnowanie Brata Alberta z zainteresowań sztuką przekonało ludzi o tym, że jest coś większego i piękniejszego w życiu od tworzenia najwspanialszych dzieł sztuki, a mianowicie dobroć, wypowiadająca się w poświęceniu bez zastrzeżeń najbiedniejszym i określająca ich mianem: bracia.

⁵⁹ M. Kaczmarzyk, *Człowiek dobry jak chleb*, Zakopane 1948, rkp., w: ASA, t. V, s. 352.

⁶⁰ Por. Cz. Bogdalski, *Brat Albert (Adam Chmielowski)*, Dzwonek Trzeciego Zakonu 31 (1917) 17—22.

⁶¹ BA, *O Trzecim Zakonie św. Franciszka*, w: NP, s. 199.

Dobroć Boga, ukazana na kartach Pisma św., a uosobiona w Jezusie Chrystusie, który będąc Nauczycielem i Panem umywał Apostołom nogi (por. J 13, 5-16), co więcej dał im swoje Ciało na pokarm⁶², wyznaczała kierunek i miarę ludzkiej dobroci. Tak prawdę tę odczytał Brat Albert. Swoim zaś Zgromadzeniom przekazał ją w słowach: „Powinno się być dobrym jak chleb..., który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy kęs dla siebie może ukroić, nakarmić się, jeśli jest głodny”⁶³.

Wielkie było zapotrzebowanie na ludzi takiego formatu, a Brat Albert chciał, by Jego Zgromadzenia pod tym względem przodowały. Powtarzał im: „Nie naszą jest sprawą badać odgórnie kwestie społeczne. Robimy to, co najpilniejsze, wykonując całkowite miłosierdzie w środowiskach najbardziej wydziedziczonych. Taką jest trwała rewolucja, którą Chrystus rozpoczął przynosząc na świat ogień żywy (...). Szerzenie go jest naszym zadaniem”⁶⁴.

Zrozumienie tego ważnego polecenia oddają Konstytucje Sióstr Albertynek w słowach: „U podstaw Zgromadzenia leży przejęcie się Założyciela miłością i dobrocią Boga wobec człowieka, objawioną w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia Syna Bożego, połączone z wielką wrażliwością na ludzkie cierpienie oraz nędzę duchową i materialną”⁶⁵.

Owa wrażliwość, mająca wyraz w czynnej dobroci, miała docierać do różnych postaci nieszczęść, którym nikt nie śpieszył z pomocą, do wymykających się spraw, nie zauważonych przez innych; słowem: wszędzie tam, gdzie były ludzkie potrzeby najbardziej naglące.

Realizując wskazania swego Założyciela, Zgromadzenia świadczyły posługę dobroci na różnych odcinkach: żyjąc z nędzarzami w Przytuliskach, pomagając bezdomnym dzieciom, młodzieży, otaczając opieką (w nowych Przytuliskach) robotników pracujących przy kopalniach, emigrantów zatrudnionych przy portach i węzłowych stacjach kolejowych⁶⁶, pamiętając o tym, że „bez miłości... strawa podana jest niesmaczna, opieka najlepsza niemiła”⁶⁷.

Praktyka dobroci, w ujęciu Brata Alberta, miała na celu to, „by zbiorowym wysiłkiem miłości nie tylko Bracia i Siostry ratowali bezdomnych, ale żeby sami ubodzy, będąc w Przytuliskach, w tych rodzinach chrześcijańskiego miłosierdzia, świadczyli sobie pośred-

⁶² Por. Mt 26, 26-28; Mk 14, 22-24; Łk 22, 19-20.

⁶³ K. Michalski, dz. cyt., s. 83.

⁶⁴ W. Kluz, dz. cyt., s. 201.

⁶⁵ *Konstytucje Sióstr Albertynek*, Kraków 1975, s. 6.

⁶⁶ RBA, *Kronika Zgromadzenia Sióstr Albertynek (1916—1940)*, t. III, s. 51.

⁶⁷ M. Winowska, dz. cyt., s. 137.

nio i w odpowiedni sposób wzajemne usługi miłości”⁶⁸. W ten sposób rehabilitująca i absorbująca dobroć miała cały kapitał ludzkich możliwości skierować w zaangażowanie się na rzecz dobra i w tym znaleźć sens życia. Niezwykle trafne w tym względzie Brat Albert wypowiedział słowa: „Rozbić naczynie, zapach się rozejdzie. Nie tylko będziem kochać Boga, ale i inni Go przez nas pokochają, a to jest coś”⁶⁹.

Rzeczywiście, szeroko rozchodził się „zapach” apostołskiej dobroci, co dało się zauważyć we wzrastającej liczbie Braci i Sióstr, a także Przytulisk, oraz w zmniejszającej się nędzy materialnej i moralnej. Argumentów przekonujących dostarczają sami bywalcy Ogrzewalni, niegdyś brudni, zawszeni, nękania namiętnościami, z przeszłością beznadziejną, którzy — tknięci dobrocią — uwierzyli w ludzką godność i zamiast nadal się włóczyć, kraść, upijać, brali się do roboty, stając się „porządnyimi ludźmi”⁷⁰. Oni to w Przytulisku usłyszeli, może po raz pierwszy słowa, że „Pan Bóg jest dobrocią, nikomu serca nie zatruwa”⁷¹, lecz kochając ludzi niepojętą miłością, pragnie obdarować ich lepszą przyszłością, nie tylko ziemską, lecz także wieczną, o której ze względu na okrutny los życia zapomnieli.

Aby faktycznie tak było: by trzęsący się z zimna, głodu, braku ubrania, „których robactwo gryzło”⁷², odczytali tę prawdę, Zgromadzenia, za przykładem Brata Alberta, najpierw głodnych karmiły, następnie bezdomnym zapewniały dach nad głową, czystą odzież, a zdolnych do pracy zatrudniały w warsztatach pracy. Z kolei podnoszono poziom życia religijnego przez urabianie w nich sumienia chrześcijańskiego, a więc przez nauczanie prawd wiary, dobry przykład i pewne nieliczne praktyki pobożności⁷³.

Kierując się wymaganiami dobroci, zdobywano zaufanie najbiedniejszych, co dowodziło, że przyjęta postawa jest o wiele skuteczniejsza od metod kar i rygoru. Potwierdza to sprawozdanie Brata Alberta z dnia 16 kwietnia 1890 r.⁷⁴, które w liczbach podaje czekających codziennie w Przytulisku na różne gesty dobroci. Dowiadujemy się z niego, że codziennie w zimie w Ogrzewalni męskiej gromadziło się około 150—200 osób, które dostawały ranny posiłek; osoby chore i słabe otrzymywały również obiad i kolację. „Ogółem rozdano w przybliżeniu 50 tys. śniadań, obiadów, wieczer-

68 Ks. C. Lewandowski, *Brat Albert* (rękopis); w: ASA, s. 329.

69 BA, *Notatnik rekolekcyjny II*, w: NP, s. 190.

70 K. Michalski, *Brat Albert*, Poznań 1978, ss. 101—103.

71 BA, *Listy*, w: NP, s. 103.

72 Cz. Lewandowski, dz. cyt., s. 79.

73 Por. K. Michalski, dz. cyt., s. 83.

74 BA, *Pisma urzędowe*, w: NP, ss. 163—168.

rzy”⁷⁵. Liczba spraw policyjnych umniejszyła się o 332 wypadki pijaństwa, 669 włóczegostwa i 887 wypadki oddane przez policję sądom⁷⁶.

Przykład Brata Alberta urzekał innych. Szły za nim Jego Zgromadzenia w przekonaniu, że charyzmatem dobroci mają urzeczywistniać słowa, którymi On żył: „Jaki pożytek z tego bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy sama wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta! — a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała — to na co się to przyda? Tak też i wiara jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, «martwa jest sama w sobie» (Jk 2, 14-18)”.

Ludzie mówili, że gdy się widzi Brata Alberta, to sam Chrystus się przypomina⁷⁷. W ten sposób określono, czym powinna być chrześcijańska dobroć: przypominaniem samego Jezusa. Albertyńskie Zgromadzenia starały się to czynić, poświęcając swe siły, zdrowie, a nawet życie, bo ich członkowie umierali niekiedy z zaraży, z przemęczenia — służąc Chrystusowi w tysiącach nieszczęśliwych bliźnich⁷⁸.

Dziwili się niejednokrotnie ludzie, że tyle młodych Sióstr zmarło, że tyle nowych mogił w Zakopanem⁷⁹. Była to cicha, ale jednocześnie najwyższa ofiara dobroci, złożona Bogu i bliźnim z najlepszych i młodych Sióstr, którą odpowiedziały one na dobroć Boga i na słowa Chrystusa: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

Błogosławiony Brat Albert stylem swego życia uczy świat współczesny dostrzegać ścisły, bezpośredni związek Chrystusa z każdym człowiekiem, uczy — według słów papieża Jana Pawła II — kierować ustawicznie wzrok w stronę tajemnicy Chrystusa: „przez Chrystusa człowiek zdobył pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu swojego bytowania”⁸⁰.

Równocześnie życie Brata Alberta uczy każdego chrześcijanina tej podstawowej prawdy, że jako „wybrańcy Boży — święci i umiłowani — winni się przyoblec w serdeczne miłosierdzie, dobroć,

⁷⁵ Tamże, s. 165.

⁷⁶ Tamże, s. 164.

⁷⁷ Cz. Lewandowski, *Kronika Sióstr Albertynek (1891)—1902*, Brulion, t. I, s. 8.

⁷⁸ *Kronika Sióstr Albertynek (1916—1940)*, t. III, s. 76.

⁷⁹ Tamże, s. 78.

⁸⁰ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 11.

cichość, cierpliwość” (Kol 3, 12); winni znosić jedni drugich i wybaczać sobie nawzajem, a nade wszystko przyoblec się w „miłość, która jest więzią doskonałości” (Kol 3, 14).

Z tego więc względu Brat Albert jest tak bardzo aktualny w naszej epoce i tak potrzebny, „jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może ukroić kęs dla siebie i nakarmić się, jeśli jest głodny”⁸¹.

⁸¹ K. Michalski, dz. cyt., s. 83.